

## Duch sali BHP Stoczni Gdańskiej powraca?<sup>1</sup>

*Sala BHP Stoczni Gdańskiej zajmuje poczesne miejsce w historii polskiej drogi do demokracji po okresie niekczemnego komunizmu. W 2012 roku duch tej sali ponownie przywołał zwykłych obywateli, żeby zaczęli rozmawiać o ważnych sprawach Polaków. Ci zaś mówią, że odczuwają brak uczciwej i otwartej na różne środowiska dyskusji o istotnych problemach polskiej wspólnoty narodowej i samorządowej. Skarżą się także, że życie publiczne stało się areną nienawiści. Są pełni trosk i chcieliby naprawiać życie społeczne, pragną odbudować wzajemne zaufanie. Marzą o niespełnionym społeczeństwie obywatelskim, a przecież wiadomo, że realizuje się ono w uczciwym i równoprawnym dialogu zwykłych Polaków.*

Grupa osób różnych profesji – bez partyjnej orientacji – zainicjowała wiosną 2012 roku w sali BHP Stoczni Gdańskiej forum rozmów i dialogu obywatelskiego, nazywając je „Forum Pałac Ślubów”. Nazwa forum jest związana z gościnną dla debat publicznych siedzibą Regionalnego Centrum Informacji i Wspierania Organizacji Pozarządowych, w której niegdyś funkcjonował Pałac Ślubów.

Potrzeba wypowiedzania się jest naturalną reakcją na zawłaszczenie życia publicznego przez partyjnych polityków. Odrzucenie propozycji referendum w sprawie wieku emerytalnego, czy też lekceważenie masowych protestów rodziców w sprawie przesunięcia obowiązku szkolnego 6-cio latków, prowokuje obywateli do spontanicznego oporu obywatelskiego, który staje elementem demokracji uczestniczącej. Ludzie zrażeni omnipotencją i arogancją władzy szukają nowych form wyrażenia swojego obywatelskiego głosu. W Gdańsku, gdzie eksplodował fenomen „Solidarności” jest szczególna tradycja pokojowego, pełnego troski o Ojczyznę protestu. Dlatego debaty w stoczniowej sali BHP, które będę opisywać, są nadzieją, by władza otworzyła się na obywatelskie aspiracje Pomorza. Dotychczas odbyło się pięć debat, które potwierdziły potrzebę ożywiającej wymiany myśli i przeciwstawienia się psuciu państwa. Przedstawiam poniżej krótkie sprawozdanie z często bardzo emocjonalnie wypowiedzianych refleksji.



### Deбата pierwsza: Czy potrafimy w Polsce rozmawiać ze sobą?

Tematem debaty inauguracyjnej działalność „Forum Pałac Ślubów”, zorganizowanej 15 maja 2012 roku w sali BHP Stoczni Gdańskiej, była kultura dialogu. Zaproszeni goście – Maciej Łopiński, były minister w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, i Henryk Wujec, minister do spraw dialogu w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, przedstawili swoje refleksje na temat dialogu publicznego w Polsce. Ministrowie byli zgodni co do tego, że trudno się obecnie rozmawia, niełatwo również o poszanowanie dla innych poglądów. Niezrozumiałe jest to, że mamy kłótnię w postsolidarnościowej rodzinie. Henryk Wujec stwierdził, że jego nadzieję budzi świat organizacji obywatelskich. Czy to jest realna nadzieja? Oto najbardziej charakterystyczne wypowiedzi uczestników debaty:

---

<sup>1</sup> Artykuł opublikowany w kwartalniku TRZECI SEKTOR, nr 29 w 2013 roku.

„Czuję się tak, jak dziecko z rozbitego małżeństwa, którego rodzice rzucają w kuchni talerzami. Tymczasem świat zmienia się w niebezpieczny sposób, a my nie koncentrujemy się na tym, jaka będzie rola Polski w światowym podziale pracy, dokąd płyniemy i jakie powinny być odpowiednie cele i środki”.

„Gdy coś nas uwiera w życiu społecznym, to najlepszą formą uporania się z tym jest dialog – nawet dwóch przeciwników. Przecież powszechnie się zgadzamy, że rdzeniem demokracji jest dialog”.

„Demokracja polega na sporze, na konfrontacji opinii. Chodzi o to, aby władza nie bała się pytać społeczeństwa o zdanie. O tym, że za mało jest dialogu społecznego, może świadczyć to, że w mateczniku «Solidarności» rozjarzył się konflikt o «Lenina» na bramie stoczni, który został przywrócony – jak się okazało – nie tylko na czas kręcenia filmu o Lechu Wałęsie. A przecież to powinno być przedmiotem publicznego dialogu prezydenta Gdańska ze stoczniowcami”.

„Nie chcemy mówić prawdy – dialog bez prawdy jest dialogiem agresywnym, szalonym, w którym się przekrzykujemy, giniemy w bałaganie. Nie wiemy, za jaką prawdę chcemy oddać życie, a młodzi dlatego dystansują się od życia publicznego”.

„Żeby dialog był skuteczny, musi istnieć minimalna płaszczyzna wzajemnego zaufania – bez tego dialog nie ma sensu. Partnerstwo jest początkiem dialogu”.

„Dialog społeczny polega przede wszystkim na wymianie poglądów o tym, co dzieje się w społeczności lokalnej. Formuła dialogu rozpoczyna się i na kółeczku przedszkolnym, ale potem tego nie kontynuujemy. Ważny jest ponadto dialog w naszych relacjach prywatnych, a także dialog pokoleń”.

„Warunkiem dialogu jest umiejętność słuchania drugiej strony. Do tego potrzebna jest tożsamość kulturowa i szacunek, a tego brakuje w naszych debatach w mediach”.

„Dialog to jest sztuka czerpania z drugiej osoby. Dialog bez podmiotowości jest niemożliwy”.

„Jak to się stało, że duża część ludzi, która swoją karierę zbudowała na legendzie «Solidarności», potrafiła tak sprawnie wejść w dialog z komunistami, esbecją, ale nie potrafiła wejść w dialog z tą częścią, która reprezentuje ducha patriotyzmu, ducha troski społecznej?”.

„Chuligaństwo w polityce zaczęło się przed sześciu laty. Politycy przygotowują strofki, uproszczone głupstwa, toczy się gra pozorów. Dialog w Polsce jest niemożliwy. Silniejsza partia zjada słabszą. Doszło do tego, że instrument wybieralności wykorzystują ludzie niecni. Za ten stan dzisiaj odpowiadają ci, którzy mają władzę”.

„Dobrze, że się spotkaliśmy, bo są ludzie, którzy tęsknią za normalnością”.

„W Polsce obywatele nie są partnerem. Mało jest ludzi, którym chce się brać udział w dialogu. Samorząd chce sam rządzić. Nie ma poszukiwania partnera do dialogu, poszukiwania ciekawych rozwiązań. Obserwujemy spadek aktywności społecznej, bo brakuje szacunku samych rządzących do tych, którymi się rządzi”.

„Warto się zastanawiać, jakie budować instytucje, które mogłyby sprzyjać dialogowi? Negatywnym przykładem był sposób uchwalenia brzemiennej decyzji o przedłużeniu wieku przechodzenia na emeryturę. Podobnie należy ocenić proces koncesyjny multipleksu telewizyjnego”.



## Debata druga: Po co nam historia?

Debata, zorganizowana 20 czerwca 2012 roku w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, została wywołana poruszeniem, właściwie zaś masowymi protestami spowodowanymi wprowadzeniem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej nowej podstawy programowej do szkół ponadgimnazjalnych. Przez kraj przetoczyła się także publiczna debata o dziewięciu modułach tematycznych, z dramatycznym apelem wielu nauczycieli historii, podkreślających, że jest to karykatura nauczania historii.

Debatę poprzedziły wystąpienia Wojciecha Książka, przewodniczącego Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, Grzegorza Berendta, naczelnika Wydziału Edukacji Publicznej gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej i Doroty Granoszewskiej-Babiańskiej, eksperta. Podstawowe pytanie, które legło u podstaw debaty, dotyczyło tego, czy edukacja historyczna ma się koncentrować na nauczaniu patriotycznym, czy na wychowaniu obywatelskim, oba te nurty ścierają się bowiem, rzutując na koncepcje nauczania historii (dominacja historii narodowej czy europejskiej, czy może także historia regionalna – na przykład co dzieliło Śląsk od Polski?).

„Czy pod hasłem reformy nauczania historii wprowadzane będą elementy dobrego Europejczyka, czy elementy historii alternatywnej, a może wysłodzony kurs III Rzeczypospolitej Polskiej?”.

„Historia narzędziem ideologizacji. Zagrożenie ograniczonością «jednego podręcznika»”.

Wypowiedź ucznia: „Ja interesuję się historią, ale bloki tematyczne powodują chaos, związki przyczynowo-skutkowe są niezrozumiałe”.

„Człowiek powinien rozumieć swoje miejsce w świecie. Polska jest rozdarta historią martyrologii, krzyży. Nie chcę, żeby moje dzieci były męczennikami historii”.

„Państwo kształtuje przyszłe pokolenia – będziemy fajnymi Europejczykami, ale już nie Polakami? Są takie tendencje, żeby nowy Polak w Europie był bez krzyży, bez powstań, że narracja bogoojczyźniana zniechęca”.

Wypowiedź rodzica czworga dzieci: „Musimy się nauczyć uczyć historii. To skandal, wydawnictwa robią biznes na rodzicach, bo ciągłe zmiany podręczników powodują, że dzieci nie mogą przekazywać sobie książek z historii”.

Wypowiedź ucznia: „Prostymi ludźmi jest łatwo manipulować. Trzeba kształcić swój lud, żeby nie dać się manipulować”.

„Spór dotyczy historii współczesnej – historia kończy się pięćdziesiąt lat wstecz, potem to polityka. Boję się ideologizacji historii”.

„Jestem pesymistą co do efektów tej reformy – czas jest pierwszą przeszkodą. Historia problemowa nie jest historią, historia jest chronologią, żyjemy chronologicznie, chronologia jest czymś naturalnym”.

„Nie wolno tak huśtać edukacją. Nauczyciele i uczniowie nie mogą być królikami doświadczalnymi. Jak dojdzie do zmiany władzy, znowu będzie nowa perspektywa, nie ma perspektywy dialogu”.

Wszyscy byli jednak zgodni co do tego, że historia jest nam niezbędna jak powietrze.



### Debata trzecia: Czy społeczeństwo w Polsce ma wpływ na decyzje podejmowane przez polityków?

Debatę, zorganizowaną 24 września 2012 roku w sali BHP Stoczni Gdańskiej, zainicjowali: Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, Jakub Wygnański, lider organizacji pozarządowych, współprzewodniczący Rady Działalności Pożytku Publicznego, Jacek Rybicki, przedstawiciel zarządu regionu gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Czy znowu mamy do czynienia z powstaniem podziału na „my” i „oni”? Czy musimy porzucić marzenia o społeczeństwie obywatelskim, w którym politycy są sługami społeczeństwa? Tradycyjne podstawy demokracji podlegają silnej erozji. Szczególnie silny jest wpływ popularnej kultury serwowanej przez telewizję i konsumeryzmu. We wzorcach i w relacjach społecznych przebijają się jako pierwszorzędne prymitywne wzorce hedonistycznego życia, egoizm i nasilający się relatywizm, który utrudnia integrację społeczną opartą na zaufaniu i akceptacji dobra wspólnego. Na naszych oczach tworzy się nowy ład demokratycznego społeczeństwa, którego emocjami w coraz większym stopniu zarządzają media. Politycy poszukują swojego elektoratu przez media, a społeczeństwo poszukuje polityków, którzy wyrażą ich rozchwiane wartości. „Mohery” tworzą swój świat, postmodernistyczna młodzież tworzy swój. Czy jest nadzieja na wypracowanie takich form komunikacji polityków z obywatelami, w których uda się odrzucić „przeklętą opozycję «my» i «oni»”? Co zrobić, żeby nie spełniła się obawa Edmunda Burke’a: „Do triumfu zła potrzeba tylko, aby dobrzy ludzie nic nie robili”.

W relacji z debaty wynotowałem skrótowo najbardziej wyraziste zdania i poglądy, ukazujące żarliwą troskę o los demokracji. Pulsujące emocjami wypowiedzi stały się odpowiednią kontynuacją *genius loci* sali BHP Stoczni Gdańskiej. Oto niektóre wygłoszone opinie, które czasem przybierały formę głębszych sentencji:

„Demokracja bez cnót obywatelskich, takich jak odwaga, prawda, umiar w roszczeniach, skłonność do debaty, degeneruje się”.

„Jeżeli partie polityczne nie rządzą się demokratycznie, to także demokracja w kraju cierpi”.

„Jeśli instytucje publiczne nie będą mieć demokratycznych mechanizmów, to się wyrodzą”.

„Władzy wygodnie jest rządzić społeczeństwem podzielonym”.

„Polityka zamieniła się w zapasy, co jest rodzajem perwersji”.

„Nasze społeczeństwo kocha populizm, służalczość, przekręty, czyli coś, co da mu szybko awans, pieniądze. Społeczeństwo bez wartości jest podatne na manipulowanie.”

„Wielu jest wśród nas gapowiczów, takich, którzy nie chcą nic wnieść, a tylko korzystać”.

„Centrum Badania Opinii Społecznej zapytało Polaków: «Jaki wpływ mają obywatele na decyzje władzy?». Aż 70% pytanych odpowiedziało, że żaden. Podobną odpowiedź notowano w Polsce Ludowej. Komuna zwyciężyła z za grobu”.

„Boję się rządu oportunistycznego”.

„Młodzi się nie buntują, są w pewnym zawieszeniu. Starsze pokolenie traktują jak wrogów”.

„Uzależnienie od władzy jest coraz większe”.

„Obywatele się odsuwają. Nie ma społeczeństwa obywatelskiego, brak nam kultury podmiotowości”.

„Aż 85% Polaków nie należy do żadnej organizacji – ostatnie miejsce w Europie”.

„Nie wykształciliśmy narzędzi włączania społeczeństwa do podejmowania decyzji, dlatego mamy ułomną demokrację”.

„W parafiach jest coraz mniej form życia wspólnotowego”.

„Organizacje pozarządowe nie mają wpływu na rządzenie, a władza robi to, co chce”.

„Ludzie się boją, chcieliby systemu ponad podziałami politycznymi”.

„Demokracja wymaga codziennego praktykowania”.

„Problem demokracji partycypacyjnej polega na tym, aby szukać czegoś, co jest interesem publicznym. Może przez instytucje pośredniczące (organizacje pozarządowe) i kodeks konsultacji obywatelskich?”.

„Jeżeli nie zaczniemy być aktywni, to żadna władza nie będzie się z nami liczyła”.

„Organizacje pozarządowe są wehikułem demokratyzacji”.

„Musimy kształcić młode pokolenie, aby nabrało poczucia ducha wspólnotowego”.

„Przestrzeń jest wartością publiczną. Trzeba odwoływać się częściej do opinii społecznej w sprawach kontrowersyjnych”.

„Ludzie zaczynają walczyć o swoje terytorium, o pięć swoich ulic”.

„Gdańsk powinien zakończyć pętlę psucia rządu. Tu się zaczęła naprawa i tu się popsęła – i tu powinno się naprawić”.



#### **Debata czwarta: Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebują polskie rodziny?**

Udział w debacie, zorganizowanej 14 grudnia 2012 roku w sali BHP Stoczni Gdańskiej, wzięli politycy, którzy od lat w polskim parlamencie byli bardzo zaangażowani w propagowanie polityki rodzinnej: Marek Jurek, Jan Rulewski i Antoni Szymański.

Mottem debaty stała się maksyma Międzynarodowego Roku Rodziny z 1995 roku: „Rodzina to przewyciężenie egoizmu”. Polityka rodzinna była rozpatrywana w czterech perspektywach: aksjologicznej, demograficznej, społecznej i socjalnej.

Jak dalece dobre życie rodzinne determinuje rozwój społeczny? Dzieci z zaniedbanych województw tak zwanej ściany wschodniej uzyskiwały w testach kompetencji matematycznych dużo lepsze wyniki od dzieci z zachodniej Polski, gdzie poziom wykształcenia nauczycieli był wyższy, ale tam odnotowano prawie dwukrotnie wyższe wskaźniki rozwodów. Można więc postawić tezę, że tam, gdzie rodzina była zwięzła (co można mierzyć wskaźnikiem rozwodów), mimo niższego poziomu życia i gorszej infrastruktury społecznej, tam uzdolnienia uczniów w matematyce były wyższe – wyniki z matematyki są syntetycznym wskaźnikiem inteligencji. Ponadto rodzina jest inkubatorem postaw prospołecznych. Dzieci z rodzin wielodzietnych łatwiej się socjalizują, są bardziej ofiarne, chcą służyć ludziom. Na przykład większość pielęgniarek pochodzi z rodzin wielodzietnych.

W debacie odnotowałem następujące interesujące spostrzeżenia:

„Państwo nie może być indyferentne, gdy rodzina zasługuje na solidarność. Solidarność z tymi, którzy dają krajowi dzieci”.

„Pogoń za dobrobytem spowodował, że straciliśmy szacunek dla wartości, co wpływa na odrzucenie podmiotowości rodzin”.

„Nie jesteśmy w stanie określić długofalowej polityki rodzinnej. Ostatni program takiej polityki został przyjęty dziesięć lat temu, a społeczeństwo niesłuchanie się zmieniło”.

„Pojęcie rodziny wielopokoleniowej to już wspomnienie – przesunięcie wieku emerytalnego kobiet do sześćdziesięciu siedmiu lat ostatecznie grzebie taki model rodziny”.

„Obecnie występuje coraz większe zagrożenie rodzin ubóstwem, które będzie pogłębiane przez komercjalizację usług publicznych – trzeba mieć duże zasoby własne, aby «wejść» do systemu usług społecznych dla rodziny”.

„Umowy śmieciowe są szczególnie niekorzystne dla kobiet i rodziny, gdyż pozbawiają kilkunastu uprawnień wynikających z *Kodeksu pracy*, co przekłada się na pozbawienie 45% dochodów z należnych uprawnień”.

„Proces wychowawczy nadal przytłacza indoktrynacja, wychowanie w rodzinie schodzi na dalszy plan. Szczególnie problem ten występuje w rodzinie wielodzietnej, która aby przetrwać, musi intensywnie zarabować i nie ma czasu na wychowanie dla wartości”.

„Dla wszystkich ministrów finansów rodzina jest kosztem, a nie wielką inwestycją w rozwój Polski. Im mniej dzieci, tym większy dobrobyt. I to władza może pokazać w programie wyborczym”.

„Trzeba stworzyć ponadpartyjny program polityki rodzinnej, aby był on narodowy, nie zaś rządowy”.

„Źle jest, gdy byle jaka demokracja będzie mi się wtrącać w wychowanie. Rodzina będzie silna, gdy będzie czuła autonomię”.



### **Debata piąta: Społeczeństwo obywatelskie – dokąd zmierzamy?**

Debatę, zorganizowaną 28 stycznia 2013 roku w sali BHP Stoczni Gdańskiej, zainicjował krótki wykład profesora Piotra Glińskiego, występującego w roli socjologa, byłego kierownika Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego Polskiej Akademii Nauk (w latach 1997–2005). Przemysleniami dotyczącymi społeczeństwa obywatelskiego podzielili się także doktoranci Uniwersytetu Gdańskiego – Katarzyna Połomska-Kwaśniewska i Krzysztof Stachura.

Zdaniem Piotra Glińskiego, polska demokracja jest niedojrzała: „Nie potrafimy ze sobą rozmawiać. W Polsce wciąż brakuje pogłębionej, otwartej, wolnej i sprawiedliwej debaty, która jest solą demokracji. Bez niej nie zbudujemy społeczeństwa obywatelskiego. Za taki stan rzeczy są odpowiedzialne między innymi polskie media, które nie tworzą przyjaznej atmosfery do wymiany poglądów”.

W toku swobodnej wymiany poglądów, która raczej przypominała debatę okrągłego stołu, Piotr Gliński komentował niektóre opinie. Oryginalne wypowiedzi uczestników i komentarze Piotra Glińskiego składają się na interesującą diagnozę, której najciekawsze elementy warto krótko przytoczyć.

Kanon edukacyjny:

„Wobec kryzysu wartości szczególne znaczenie ma dogadanie się w sprawach kanonu edukacyjnego, który wiązałby wartości młodych ludzi z ich wspólnotą rodzinną, lokalną, regionalną czy wreszcie z byciem Polakiem. Łatwość, z jaką młodzież wyjeżdża z kraju [...]. Wobec słabych więzi wspólnoty wybiera po prostu lepsze warunki materialne. W Polsce zbudowanie narodowego kanonu wychowania obywatelskiego zostało zlekceważone. Młodzież stała się bezbronna wobec siły przekazu medialnego, w którym wartości bogoojczyźniane zostały przeniesione w sfery niszowych zachowań. Nie szanuje się liderów, którzy podejmują się zmieniania rzeczywistości. Nie dba się o edukację liderów, którzy mogliby być solą modernizacji”.

Demobilizacja młodzieży:

„Kryzys aksjologiczny w wychowaniu formalnym i nieformalnym powoduje, że młodzież nie widzi potrzeby działania w przestrzeni publicznej. Erozja autorytetów powoduje zanik poczucia odpowiedzialności za wspólnotę. To jest jedna z głównych przyczyn braku chęci młodzieży, aby uczestniczyć w życiu publicznym. Inną przyczyną jest edukacja obywatelska, która jest na niskim poziomie, a w gruncie rzecz brak jest edukacji do życia w demokracji”.

Przeszkody systemowe:

„Dziedzictwo mentalne Polski Ludowej, jakość polskich elit i polskiego życia publicznego, władza ma wprawdzie formalny mandat demokratyczny, ale przemożny wpływ mają nieformalne grupy interesu, wartości współczesnej kultury nie propagują dobrych wzorców udziału w życiu publicznym, niska jakość instytucji publicznych i słabe państwo, które nie ma odwagi podjęcia ważnych reform, najniższy w Europie poziom kapitału społecznego, który ogranicza możliwości rozwiązywania trudnych problemów społecznych”.

Enklawy społeczeństwa obywatelskiego:

„Zmianom procedur wyborczych, szczególnie głosowaniu w jednomandatowych okręgach wyborczych i zwiększeniu frekwencji, przypisuje się nadmierne znaczenie. Istota demokracji uczestniczącej tkwi raczej w podwyższeniu kultury obywatelskiej wyborcy. Brakuje bowiem procedur zdobywania wiedzy obywatelskiej w pogłębionych i dojrzałych debatach. Chodzi o to, aby wyborca nie kierował się emocjami pod wpływem zręcznego marketingu politycznego, ale żeby był w stanie zrozumieć i świadomie wybrać program polityczny”.

„Demokracja musi być oparta na silnym partnerze społecznym. Tymczasem polskie społeczeństwo, polski sektor obywatelski ma charakter enklawy – są wąskie grupy obywateli, wyspy aktywności, angażujących się w sprawy swojej gminy i społeczeństwa. Dodatkowo odbywa się proces wycofywania państwa z realizacji spraw społecznych i wkraczanie półprofesjonalnych organizacji pozarządowych, na przykład w usługach socjalnych. Zmierza to raczej do stworzenia atrapy społeczeństwa obywatelskiego opartej na etatyzacji sektora”.



## Obywatelskie debaty – dokąd zmierzają?

Pięć debat obywatelskich zorganizowanych w sali BHP Stoczni Gdańskiej stworzyło pewien model kultury dialogu ludzi o różnych poglądach. „Forum Pałacu Ślubów” tworzy enklawę niezależnego obywatelskiego myślenia. Ma charakter niszowej wszechniczy edukacji obywatelskiej, nakierowanej na lokalny i regionalny wymiar. Zmierza do zaproszenia ludzi mających instynkt wspólnotowego działania. Takie praktykowanie aktywności publicznej jest mało atrakcyjne dla młodzieży, która umyka w świat wirtualnej, ale irrelevantnej komunikacji na Facebooku. Protesty związane z ACTA były wyjątkową erupcją aktywności zbiorowej, raczej jednorazową mobilizacją w obronie zagrożonych interesów uczestników sieci. Także młodzież akademicka nie włączyła się w większym zakresie w debaty, gdyż może nienowoczesna forma debat jest dla nich nieinteresująca. Doświadczenia wynikające z prowadzonych debat wskazują też, że większość młodzieży nie odczuwa potrzeby publicznego angażowania się. System edukacji z dominacją testów i punktów zepchnął kulturę zadawania pytań o Polskę, o polityczne interpretacje zdarzeń do mało bezpiecznej sfery niepoprawności politycznej. „Forum Pałac Ślubów” przyciągnęło, tak jak w przypadku publiczności bywającej na koncertach, tych samych nielicznych ludzi marzących o społeczeństwie obywatelskim, którzy chcą angażować się w tworzenie kapitału społecznego.

„Forum Pałac Ślubów,, w sali BHP zostało nieoczekiwanie wiosną 2013 roku wzmocnione nowym akcentem, o wiele wyrazistszym charakterze. W tej sali 16 marca 2013 zrodziła się radykalna inicjatywa - Platforma Oburzonych, której nawet nazwa sugeruje konkretny protest obywatelski. W spotkaniu Oburzonych wzięło udział kilkaset osób reprezentujących ponad 100 stowarzyszeń, fundacji i innych niezależnych organizacji obywatelskich. Dali ostry sygnał władzom, że obywatele są niezadowoleni z pomijania ich głosu i zepchnięcia do roli kartki wyborczej raz na 4 lata. Dlatego twierdzą, że duch sali BHP Stoczni Gdańskiej znowu odżył z nadzieją, że władza nie zlekceważy obywatelskiego głosu i nowych form dialogu publicznego. Jednakże wiadomo, że aktywność społeczna - często jak lawina śnieżna - poruszana jest przez nawet skromne grupy ludzi i zdarzenia i dlatego debaty publiczne należy traktować jako ważny element procesu nabierania wiedzy i kultury politycznej.

**Dr hab. Witold Toczyski** jest socjoekonomistą, kierownikiem Ośrodka Współpracy Regionalnej Uniwersytetu Gdańskiego.